

***Hierarchia etniczna w „Kronice wypadków miłosnych”.
Nowe odczytanie powieści Tadeusza Konwickiego***

***Ethnic Hierarchy in “A Chronicle of Amorous Accidents”.
A New Reading of the Novel by Tadeusz Konwicki***

Adrianna Jakóbczyk
UNIWERSYTET WARSZAWSKI

Słowa kluczowe

etniczność, stratyfikacja, Konwicki, obcość, miłość

Keywords

ethnicity, stratification, Konwicki, Otherness, love

Abstrakt

Celem niniejszego artykułu jest ukazanie, w jaki sposób nierównowaga w relacjach etnicznych na Wileńszczyźnie w dwudziestoleciu międzywojennym znalazła swoje odzwierciedlenie w treści *Kroniki wypadków miłosnych* (1974) Tadeusza Konwickiego. Wspomniane zagadnienie nie jest problematyzowane ani w opisie narratorskim, ani w wypowiedziach bohaterów (zgodnie z celami fabularnymi, które przyjął autor), stawiam jednak tezę, że pozostało widoczne na poziomie struktury – w charakterystyce postaci, w kierunku ich aspiracji, a wreszcie w kluczu nawiązywania przyjaźni i dobierania się w pary. W swojej analizie wydobywam i uwidaczniam te aspekty powieści oraz dowodzę postawionej tezy przy pomocy *close reading* – zależy mi na tym, by moje rozpoznania wynikały wprost z tekstu, stąd też rozbudowane przypisy zawierające cytaty z powieści.

Abstract

The purpose of this article is to show how an imbalance in the interethnic relations in the Vilnius Region in the interwar period was reflected in *A Chronicle of Amorous Accidents* (1974) by Tadeusz Konwicki. This issue is addressed

neither in the narrative description nor in the utterances of the characters (in accordance with the fictional objectives pursued by the author). I argue, however, that said issue remains visible at the level of the structure – in the depiction of the characters, the direction of their aspirations and in the choices regarding friendship and relationships. In my analysis, I expose these aspects of the novel and prove my thesis by applying *close reading*. I wish my arguments to be closely based on the text, hence the extensive footnotes containing quotes.

Hierarchia etniczna w *Kronice wypadków miłosnych*. Nowe odczytanie powieści Tadeusza Konwickiego

Akcja *Kroniki wypadków miłosnych*¹ rozgrywa się wiosną 1939 roku, a jej głównym bohaterem jest osiemnastoletni Witek, Polak, maturzysta, mieszkaniec Kolonii Wileńskiej, zakochany w Alinie, dziewczynie z tzw. dobrego domu. Jego dwaj najbliżsi przyjaciele to mieszkający w tej samej okolicy i uczęszczający do tej samej szkoły Engelbarth Baum – Niemiec oraz Lowa Małafiejew – Rosjanin. Zaprzyjaźniona z nimi jest również szesnastoletnia siostra Engla, Greta. O ile głównym tematem powieści są perypetie Witka, o tyle ta przyjaźń – zwłaszcza z dwojgiem młodych Niemców – również stanowi eksponowany wątek.

Opisy życia na Wileńszczyźnie w dwudziestoleciu międzywojennym nie mają w twórczości Tadeusza Konwickiego wyłącznie charakteru arkadyjskiego, lecz podziały między grupami etnicznymi zostały w dużej mierze przemilczane. *Kronika wypadków miłosnych* jest pod tym względem nawet najbardziej wygładzona spośród wileńskich utworów pisarza, co wynika z nadrzędnego celu fabularnego powieści – ukazania przyjaźni między Polakiem, Rosjaninem i Niemcem w obliczu nadciągających totalitaryzmów i wojny. W powieści nie zostaje to wypowiedziane wprost, lecz wydźwięk tego wątku jest jasny: na Wileńszczyźnie reprezentanci nacji stereotypowo sobie wrogich nie tylko żyli w pokoju, lecz także byli najlepszymi przyjaciółmi, dopiero później wszystko się zmieniło.

Realizacja tego założenia pociągnęła za sobą szereg konsekwencji. Niemcy i Rosjanie to narodowości mało reprezentatywne dla ludności „Kresów”² w owym czasie. Jak można przeczytać w *Małym roczniku statystycznym*, w 1931 roku województwo wileńskie zamieszkiwali głównie Polacy (59,7%) i Białorusini (22,7%) – pozostałą ludność stanowili Żydzi, Litwini,

¹ Korzystam z następującego wydania: T. Konwicki, *Kronika wypadków miłosnych*, Warszawa 1974 (w tym roku powieść się ukazała). Cytaty będę lokalizować w tekście, podając w nawiasie skrót tytułu i numer strony.

² Podważenie dotychczasowych odczytań polskiej obecności na ziemiach wschodnich i literatury jej poświęconej pociągnęło za sobą rewizję samej nazwy tych ziem w polskim dyskursie. W ostatnich latach obok tradycyjnej pisowni – Kresy, Kresy Wschodnie – pojawiły się różne inne pisownie, takie jak: „Kresy”, kresy, tzw. kresy, tzw. Kresy Wschodnie itd. Wszystkie one sygnalizują refleksję nad mitologizującym potencjałem dotychczas używanej nazwy.

Rosjanie i Karaimi³. Warto zaznaczyć, że Niemcy to wówczas 2,3% populacji Polski i czwarta co do wielkości mniejszość narodowa, lecz zamieszkiwali głównie zachodnią część kraju, a „[w] innych województwach [...] stanowili jedynie nieznaczny odsetek ludności”⁴. Z kolei Rosjanie to w tym czasie 3,4% ludności województwa wileńskiego⁵.

O ile więc przyjaźń Polaka i Rosjanina nie byłaby statystycznie częsta, lecz prawdopodobna, o tyle wprowadzenie jako jednych z głównych postaci młodych Niemców istotnie odbiega od realiów ówczesnej Wileńszczyzny. Dążenie autora do ukazania implikowanego kontrastu – ekumeniczna wspólnota wileńska *versus* podzielony i pełen nienawiści świat podczas II wojny światowej oraz homogeniczność narodowościowa czasów PRL – pociągnęło za sobą również stereotypizację i nadmierną spójność charakterystyki postaci innego niż polskie pochodzenia (by wyeksponować tezę utworu i ułatwić czytelnikowi jej dostrzeżenie), a także konieczność usunięcia z pola widzenia jakichkolwiek podziałów etnicznych na Wileńszczyźnie (co nie do końca się powiodło).

W *Kronice wypadków miłosnych* uprzedzenia o podłożu etnicznym zostały zasygnalizowane w doraźny, anegdotyczny sposób tylko w jednej krótkiej scenie, lecz założenie, że kultura polska to wartość nadrzędna przenika wszystkie warstwy utworu. Realia powieści są zupełnie zbieżne ze słowami Dariusza Skórczewskiego odniesionymi do dyskursu kresoznawczego, który „ześrodkowany jest wokół polskiego podmiotu i z jego pozycji jest prowadzony, a miejsce, znaczenia i wartości, przypisywane owym Innym, są ściśle zdefiniowane przez przyjęty punkt widzenia”⁶.

W utworze postaci polskiego pochodzenia w żaden sposób nie dyskryminują bohaterów innych narodowości. W opisie narratorskim nie pojawiają się dowartościowanie kultury polskiej czy wyrażona wprost krytyka innych kultur. Jednakże akcja powieści skoncentrowana jest na losach Polaka, który

³ *Mały Rocznik Statystyczny*, Warszawa 1938, s. 23, tabela 14. Dane w tym wyliczeniu oparte są na językach ojczystych, którymi posługiwali się mieszkańcy Wileńszczyzny. Ta metoda bywa niedoskonała przy definiowaniu przynależności narodowej. Natomiast bardzo zbliżone liczby podaje Mariusz Kowalski za Piotrem Eberhardtem – według demografa w 1931 roku Polacy stanowili 59,3% ludności Wileńszczyzny i aż 65,9% ludności miasta Wilna [M. Kowalski, *Wileńszczyzna jako problem geopolityczny w XX wieku*, [w:] *Problematyka geopolityczna ziem polskich*, red. P. Eberhardt, Warszawa 2008, s. 276].

⁴ Ł. Kaprańska, *Pluralizm kulturowy i etniczny a odrębność regionalna Kresów południowo-wschodnich w latach 1918–1939*, Kraków 2000, s. 100. Dane na podstawie spisu powszechnego z 1931 roku.

⁵ Ibidem.

⁶ D. Skórczewski, *Melancholia dyskursu kresoznawczego*, „Porównania” 2012, nr 11, s. 132.

w dodatku zarysowany jest jako postać obdarzona wyjątkową charyzmą i urodą⁷, gdy tymczasem drugoplanowi Niemiec i Rosjanin przedstawiani są konsekwentnie w prześmiewczy sposób – i to zarówno ich powierzchowność⁸, jak i zachowanie⁹. Uporczywość przywoływania w niemal każdej scenie z ich udziałem atrybutów brzydoty i smrodu oraz charakteryzowanie ich działań jako nieporadnych, obmierźłych czy wręcz obrzydliwych, wskazuje na to, że opis bohaterów nie ma charakteru neutralnego, lecz celem nadawcy utworu było ich zdyskredytowanie i wyśmianie.

⁷ Matka komplementuje Witka: „Najurodziwszy jesteś. Drugiego takiego nie znajdziesz” (KWM, s. 17), „[...] Bóg ci dał urodę, rozum, przecież nie zmarnujesz tego, prawda, synku?” (KWM, s. 71). Pan Kieżun zwraca się do niej, charakteryzując chłopaka: „[...] krew i mleko. Całe miasto pani zazdrości” (KWM, s. 21). Cecylia ubolewa: „Stracimy najładniejszego kawalera, szkoda gadać” (KWM, s. 63), a Olimpia zagaja: „Ale usta ma całkiem do całowania, nie, siostrzyczko?” (KWM, s. 28). Pan Henryk pyta Puciatówny: „Co wy, cholera, widzicie w tym gówniarzu?” (KWM, s. 63), na co Olimpia stwierdza bez wahania: „Tego to już pan nie zdobędzie ani za pieniądze, ani za zasługi” (KWM, s. 63).

⁸ Wygląd Engla charakteryzowany jest następująco: „stale to bladł, to się czerwienił” (KWM, s. 27), „zupełnie czerwony” (KWM, s. 27), „wielka jak arbuz głowa” (KWM, s. 69), „ogromne jak u ojca czoło” (KWM, s. 68), „[z] jego wielkiej głowy porosłej złotymi włosami cherubina i oznaczonej już początkami nieuchronnej łysiny spływały na oczy, brodę, kark rześiste krople gorącego potu” (KWM, s. 154), „[j]ego wielka łysiejąca głowa oblepiona pierścionkami anielskich włosów chwiała się bezradnie” (KWM, s. 187). Z kolei wygląd Rosjanina przedstawiany jest jak następuje: „Wielkie, rozdmuchane przez wiatr włosy Lowki woniały owczym runem i szło od nich duszne rycynusowe gorąco” (KWM, s. 172), „Lowka pochylił swoją wielką kościstą twarz pełną czarnych piegów. Z gęstych, kędzierzawych włosów sączył się zaduch owczej wełny” (KWM, s. 247), „Lowka patrzył wylupiastymi oczami” (KWM, s. 173).

⁹ Opisy zachowania Niemca nie mają bynajmniej wydźwięku neutralnego: „walcował zajadle z Cecylią” (KWM, s. 151), „tańczył z Olimpią walca w rytmie tanga” (KWM, s. 154), „szarpał się z oknem” (KWM, s. 155), „zakrzuszył się mętym, podejrzanym płynem, który ciągnął ze szczerbatego kubka” (KWM, s. 213). Zachowanie Rosjanina opisywane jest jak następuje: „Lowa stał mocno rozkraczony” (KWM, s. 92), „Lowa dusił Olimpię w namiętym tańcu. [...] włókl ją od kąta do kąta wbrew rytmowi, absolutnie poza muzyką, jak zwierzę z upolowaną zdobyczą” (KWM, s. 150), „Wtedy chyłkiem wbiegł do pokoju Lowka. [...] Na piegowatej kościstej twarzy miał głupkowaty uśmieszek” (KWM, s. 156–157). Opis bójki między Witkiem a Lową zawiera wręcz odczłowieczające określenie Rosjanina: „Witek jął kopać tę oklapłą kupę mięsa” (KWM, s. 146).

Stratyfikacja społeczna a schemat pożądań

Hierarchia w świecie przedstawionym *Kroniki wypadków miłosnych* jest bardzo wyraźna. Już podział Kolonii Wileńskiej na Górną i Dolną ma znaczenie nie tylko topograficzne, wartościowanie przestrzenne idzie tu bowiem w parze z uwarstwieniem społecznym. Dwie części miejscowości są od siebie oddzielone gęstym lasem, który unaocznia odległość między nimi – nie tylko fizyczną, lecz także klasową. W Kolonii Górnej mieszkają głównie ludzie zamożni i ustosunkowani, natomiast w Kolonii Dolnej ubożsi i cudzoziemcy. W świecie przedstawionym powieści wpływ na zajmowaną pozycję społeczną ma zarówno stan posiadania, jak i przynależność etniczna – osoby innego niż polskie pochodzenia mieszkają bez wyjątku w Kolonii Dolnej, a ich pozycja towarzyska ściśle się wiąże z ich narodowością.

Hierarchiczność tego świata jest w powieści dokładnie odzwierciedlana przez trójkąt czy może nawet czworokąt miłosny. Witek szaleńczo zabiega o Alinę, dziewczynę z tzw. dobrego domu. Ich związek nie ma racji bytu ze względu na różnicę klasową – ona jest córką wojskowego lekarza, on – choć zdolny – to tylko ubogi chłopak z Kolonii Dolnej, co gorsza – syn samobójcy. Taki związek byłby mezaliansem, dlatego Witek jest ostrzegany przez życzliwych: „Oni [rodzice Aliny] nigdy się nie zgodzą. [...] Niedaleko stąd, tam pod kościołem, zginął twój ojciec. Oni pamiętają i wszyscy pamiętają. [...] Jesteś synem wisielca” (KWM, s. 188).

Wydaje się, że pochodzenie Aliny nie pozostało bez wpływu na uczucie Witka. Bardzo znamienita wydaje się scena ich poznania, gdy dziewczyna myśląc, że chłopak jest posłańcem, wręcza mu napiwek – 50 groszy, a on ma szansę zobaczyć jej piękny dom ze służbą, w którym mówi się po francusku. Witek zostaje rażony nagłym uczuciem właśnie w tym momencie, choć szybko okazuje się, że Alina mieszka w Kolonii Wileńskiej od dłuższego czasu, niejednokrotnie ją mijał i jeździł z nią jednym pociągami. Dziewczyna stwierdza: „Kilka razy nawet mnie pan potrącił w przejściu. Zimą obrzuciliście nas śnieżkami na przystanku [...]. Po prostu przez półtora roku nie zwrócił pan na mnie uwagi” (KWM, s. 37). Witek nie może w to uwierzyć: „Nie, jednak niemożliwe. Na pewno bym panią zapamiętał” (KWM, s. 37).

Można przypuszczać, że jej nie zapamiętał, gdyż nie zakochał się w niej samej, lecz w tym, co reprezentowała – wysoką pozycję społeczną, dostatek, powszechny szacunek. Dziewczyna ucieleśniała to, czego Witek tak bardzo pragnął i do czego dążył, by odkupić winy swojego ojca i zmasać obcość, którą po nim odziedziczył. Miłość do Aliny to odsłona uporczywej aspiracji do awansu społecznego. Alina to nawet córka lekarza, a to właśnie zdobycie tego zawodu miało dawać Witkowi gwarancję odmiany losu. Matka zaklinała

go: „Pamiętaj, Wicio, że to najważniejsze. Będziesz lekarzem. Wtedy ludzie wszystko zapomną. Tylko musisz być wielkim lekarzem” (KWM, s. 31).

Jednocześnie Witek jest przedmiotem pożądania Grety, a niewykluczone, że również Engla – młody Niemiec przejawia tak silną fascynację przyjacielem, że odczytywanie jej w kategoriach erotycznych nie wydaje się bezzasadne¹⁰. Rodzeństwo Baumów intensywnie zabiega o względy Witka, narzuca mu się, wręcz go osacza. Na jego opór, odrzucenie czy nawet obraźliwe oganianie się od nich odpowiada cierpliwością i zapewnieniami, że może zawsze do nich przyjść, gdyby zmienił zdanie.

Nietrudno znaleźć tu analogię do ich zabiegania o polskość. Dla Engla i Grety nazwanie ich Niemcami to największa obelga. By sobie nawzajem dokuczyć, używają określeń „niemiecki” i „szwabski” jako inwektyw¹¹. Engel

¹⁰ Świadczą o tym dwie sceny powieści:

Witek otworzył furtkę, razem z nim weszli na podwórze.

– No to dziękuję, do jutra.

Milczeli przez chwilę.

– Może chcesz, żebyśmy z tobą jeszcze pobyli? – spytał Engel.

– A co się stało?

– Nie, nic. Jeszcze wcześniej.

Wyglądało, jakby Engel czekał na coś z napięciem.

– Muszę wracać, cześć.

– Nie pożegnasz się?

– A dlaczego mamy się żegnać?

– A dlaczego mamy się nie żegnać?

Objął Witka i pocałował go w skroń koło ucha (KWM, s. 122).

Druga scena wydaje się jeszcze bardziej znacząca:

– Wiesz co, Wicio, wiesz co?

– No nie wiem.

– Tobie to dobrze.

– Mnie dobrze?

– Tak, tobie dobrze – rzekł szybko i złapał Wicia wpół, jakby chciał go unieść pod niebo.

– Zwariowałeś, Engel?

– Nie Engel, Władek.

Pomocowali się chwilę, Wicio raptownym ruchem wybił jego rękę do góry, a on zaczął uciekać w stronę domu.

– Władek, co ty chciałeś powiedzieć? – zawołał Wicio. – Co to wszystko znaczy?

– A idź do diabła! Zum Teufel!

– Zaczekaj, o co ci chodzi?

– Nic nie rozumiesz! (KWM, s. 70).

¹¹ Przykładowo, Engel w złości nazywa siostrę „walkirią” (KWM, s. 69), „niemieckim nasieniem” (KWM, s. 67), mówi jej, że odprawia „berlińskie ceregiele” (KWM, s. 68), a ona wyrzuca mu: „jesteś cham, straszny niemiecki bydlak!” (KWM, s. 69).

usilnie się stara być postrzegany i identyfikowany jako Polak¹², gdy tymczasem Greta mimo podobnych pragnień rozumie, że ich tożsamość na zawsze pozostanie rozszczepiona¹³. Już samo zarysowanie takiej sytuacji fabularnej wskazuje na postrzeganie polskości jako obiektu zazdrości i pragnień. Niewysłowione, lecz wyraźnie implikowane, przekonanie, że bohaterowie pochodzenia niemieckiego i tak nigdy nie zostaną uznani za Polaków¹⁴, sugeruje też, że w świecie przedstawionym powieści polskość to wartość nadrzędna, chroniona i trudno dostępna. Będący Polakiem Witek jest więc ucieleśnieniem tego, do czego młodzi Niemcy uporczywie aspirują. Ale miłość do niego, tak jak miłość do polskości, pozostaje nieodwzajemniona.

Witek nie rozumie, dlaczego Alina go pociąga, a Greta – o której miłości wie – nie. Kiedy Niemka jest chora, bada ją i gdy dotyka jej pleców, szepcze sam do siebie: „No i co? [...] No i nic. To wszystko obce” (KWM, s. 68; podkr. A. J.). Przy innej okazji porównuje ją z Aliną: „Ona jest bardzo ładna [...]. Wcale nie brzydsza od tamtej. Ma prawie takie same piersi, prawie taki sam brzuch, prawie takie same uda. Prawie. Co się ze mną stało?” (KWM, s. 153). Obie dziewczyny są atrakcyjne, Witek rozumowo to dostrzega, ale obca Greta sytuuje się jeszcze niżej w hierarchii od niego, jak zatem może wzbudzić w nim namiętność?

Denis de Rougemont zwraca uwagę, że namiętność ma swoje źródło w dystansie i trudnościach, które trzeba pokonać, by zbliżyć się do ukochanej osoby:

Namiętność bowiem zawsze zakłada, między podmiotem i jego obiektem, istnienie osoby trzeciej, uniemożliwiającej ich miłosne połączenie [...] i jest to najczęściej przeszkoda społeczna (moralna czy obyczajowa, a nawet polityczna), tak bardzo społeczna, że ostatecznie można ją potraktować wręcz

¹² Engel zwraca się do Witka: „Mam do was jedną jedyną prośbę, mówcie do mnie Władek – rzekł z wściekłością. – A nazywać się będę Drewnowski. Władysław Drewnowski, kapewu?” (KWM, s. 69). Swoje stereotypowo niemieckie imię i nazwisko chciałyby zamienić na stereotypowo polskie, a gdyby to się nie powiodło, gotów jest przynależać do jakiegokolwiek innej grupy, byle tylko nie musieć być Niemcem: „Ty popatrz, jakie mam skuły pod oczami. Prawdziwy Mongoł, no nie?” (KWM, s. 69).

¹³ Greta stwierdza wprost: „ja jestem straszna, okropna Niemka, a jednocześnie już nie jestem Niemką i nigdy nią nie będę” (KWM, s. 151), a o swoim bracie mówi: „Czy tak wygląda przyzwoity niemiecki bursz? On już nie jest Niemcem, ale nigdy nie będzie Polakiem” (KWM, s. 151).

¹⁴ Wskazuje na to satyryczne przedstawienie przytoczonych wyżej wysiłków Engla, a także brak jakiegokolwiek próby zakwestionowania przez inne postaci czy narratora powieści rozpoznania Grety.

jako Społeczeństwo, chociaż najczęściej dla potrzeb narracji czy retoryki symbolizuje ją jakaś *dramatis persona*¹⁵.

Zważywszy na to, że Witek w stosunku do Greta takiego dystansu nie odczuwa – namiętność z jego strony się nie pojawia. W tym silnie zhierarchizowanym świecie schemat pożądań jest zbieżny z aspiracjami społecznymi, a miłość do drugiej osoby okazuje się równoznaczna z pragnieniem awansu i tym samym zmycia z siebie, lub przynajmniej zakamuflowania, nieznośniej obcości.

Transnarodowa miłość

Należy zwrócić uwagę, że w powieści zawiązuje się inna transnarodowa para. Co sprawia, że związek między Witkiem i Gretą jest niemożliwy, a Lowa i Cecylia decydują się na zaręczyny? Z pewnością zauważyć trzeba, że to również Obcy – Lowa – długo zabiega o nawiązanie tego związku, a Cecylia się opiera. Natomiast różnica między tymi sytuacjami polega na tym, że Lowa nie znajduje się w pozycji liminalnej. Wszystko wskazuje na to, że chłopak w pełni identyfikuje się z rosyjskością. Przykładowo, swój słaby charakter uznaje za cechę narodową i pośrednio wskazuje na pewien determinizm wynikający z narodowości: „No i widzisz, co to kacapskie¹⁶ serce – westchnął wreszcie. – Dobrze, niech będzie, pójdę sobie. Dlaczego ja jestem taki miękki, dlaczego każdy może mnie przekupić? Przecież z takim charakterem muszę zginąć w życiu” (KWM, s. 33).

Lowa nie aspiruje do polskości i akceptuje swoje pochodzenie, zwraca jednak uwagę na to, że znajduje się przez to niżej w hierarchii. Uderzony przez Cecylię, komentuje: „Bez dania racji stuknęła w ucho, do tej chwili jeszcze dzwoni. Może dlatego, że ja jestem obcy?” (KWM, s. 116; podkr. A.J.). Próbuje również wybronić się przed stereotypizacją, której dokonuje pan Henryk – to właśnie wspomniana już wcześniej jedyna scena, gdy w akcji powieści ukazane są uprzedzenia Polaka wobec osoby innej narodowości:

– Uch, ty jesteś nachalny – ocknął się technik drogowy. – Skąd wy macie taką naturę?

Lowka obrócił wolno w jego stronę wielką kościstą twarz, jakby rozpiętą na drewnianym rusztowaniu.

– A pan jest kto?

– Ja jestem człowiek.

– No i ja jestem człowiek” (KWM, s. 117–118; podkr. A.J.).

¹⁵ D. de Rougemont, *Mity o miłości*, tłum. M. Żurowska, Warszawa 2002, s. 37–38.

¹⁶ Słowo „kacap” to pogardliwe określenie Rosjanina, zob. *kacap*, [w:] *Uniwersalny Słownik Języka Polskiego*, t. 2, red. S. Dubisz, Warszawa 2003, s. 8.

W przytoczonym dialogu co prawda nie pada słowo „Rosjanie”, jednak można być pewnym, że technik drogowy do tej właśnie grupy narodowościowej się odnosi, gdy zarysowuje jasną opozycję „my” – „wy”. Ujawnienie uprzedzeń etnicznych zostaje zatem podwójnie złagodzone: poprzez enigmatyczne zaznaczenie ku komu właściwie są kierowane, a także ze względu na ich podszycie osobistą urazą (pan Henryk – podobnie jak Lowa – zaleca się bowiem do panien Puciatówien).

O ile Lowa odnosi do siebie samego stereotyp na temat Rosjan (są przekupni), a nawet używa pogardliwego określenia tej narodowości („kacap”), o tyle z resentymentem podchodzi do podobnej próby podjętej przez technika drogowego. Jednocześnie nie próbuje odciąć się od tej negatywnej identyfikacji, twierdząc, że jest Polakiem, lecz wskazując, iż obaj uczestnicy dyskusji są ludźmi. Zdaje sobie zatem sprawę ze swej obcości, lecz mimo niej wymaga dla siebie szacunku. To zdecydowanie inna strategia radzenia sobie z obcością niż ta przyjęta przez rodzeństwo Baumów, które stara się ją przekroczyć i wymazać. Lowa akceptuje to, kim jest, rozumie ograniczenia swojej pozycji społecznej na Wileńszczyźnie, lecz stara się realizować mimo nich.

Sytuacja wydaje się zatem jasna – Lowa stoi w hierarchii społecznej na Wileńszczyźnie niżej niż Polak. Zaleca się do kobiety, która jest Polką, lecz jej pozycja społeczna również jest niższa – ze względu na jej wiek i „staropanieński” status. Cecylia i Olimpia Puciatówny to postaci systematycznie strofowane i ośmieszane przez innych bohaterów¹⁷. Zwraca przy tym uwagę fakt, że inne postaci dyskredytują siostry, odwołując się głównie do ich seksualności i zainteresowania (młodszy) mężczyznami, co jest zbieżne z podwójnymi standardami, które podobne dążenia gloryfikują u mężczyzn, lecz potępiają u kobiet. W tym przypadku jest to też ściśle powiązane z katolickim kodeksem moralnym, który konsekwentnie przywołuje stara Puciatowa.

O ile więc obcy Lowa wiąże się z Polką, jest to Polka ośmieszona, uznawana za „przejrzałą” i bezwstydną oraz starsza od niego zapewne o kilkanaście lat, co również od początku stawia ją w gorszej pozycji, zważywszy na normy kulturowe, wedle których to kobieta w związku powinna być młodsza. Greta, informując Witka o zaręczynach Lowy i Cecylii, pyta: „Nie śmiesz cię ta para?” (KWM, s. 189). Po zaręczynach nawet Olimpia zaczyna

¹⁷ Celuje w tym ich matka, która zwraca się do nich m.in.: „Przeklinam was, rozpustne kłacze” (KWM, s. 215), „O Jezu, Jezu, przebacz nierządnym jawnochrzesznicom” (KWM, s. 216), „Wstydu nie mają. Uczniów bałamuć” (KWM, s. 27), „Sfiksowały zupełnie, bezwstydne” (KWM, s. 122), „Bezwstydne, bezwstydne [...]. Na oczach ludzkich wysiadują z uczniami, wino piją, muzyki słuchają. Pan Bóg skarże, oj, skarże” (KWM, s. 115). Engel stwierdza z kolei: „Idź ty, one stare. Chyba ze trzydzieści lat mają” (KWM, s. 29), a pan Henryk przygania jednej z sióstr: „Ech, kokietka, kokietka” (KWM, s. 214).

używać wobec siostry dominującej narracji: „Tobie dobrze, złapałaś gimnazistę, bezwstydną” (KWM, s. 214). Z kolei Cecylia – świadoma uwarunkowań kulturowych – zaczyna wypierać się różnicy wieku: „No i co, no i co? Jesteśmy prawie w jednym wieku, prawda, Lowuszka?” (KWM, s. 214), choć wcześniej jej nie ukrywała, mówiąc do Lowy m.in. „Przestań obmacywać, gówniarzu” (KWM, s. 115).

Denis de Rougemont schemat każdej historii miłosnej wywodził z mitu Tristana i Izoldy¹⁸, którego istotne elementy to wspomniana już przeszkoda społeczna w drodze do połączenia kochanków, wypicie napoju miłosnego, który wywołuje nieokiełznaną namiętność między nimi, oraz poddanie się sile miłości, wyrażone poprzez akt seksualny. W przypadku relacji Lowy i Cecylii obecne są wszystkie te etapy – przeszkoda społeczna to obce pochodzenie Lowy oraz różnica wieku, a do skonsumowania związku dochodzi po podaniu afrodyzjaku. Co istotne jednak, ta historia miłosna zostaje pokazana w sposób parodystyczny. Kochankowie przedstawieni są konsekwentnie w sposób prześmiewczy, wybranka Lowy jest dość przypadkowa, chłopakowi obojętne, którą z sióstr bliźniaczek uwiedzie, a rolę napoju miłosnego pełni nie eliksir uwarzony „wedle przepisów sztuki czarnoksięskiej”¹⁹, lecz swojski lubczyk²⁰.

O ile w micie Tristana i Izoldy napój miłosny wypity zostaje przypadkowo i ma ukazywać miłość jako przeznaczenie²¹, o tyle w *Kronice wypadków miłosnych* lubczyk zostaje intencjonalnie podany przez Lowę na prywatce u Baumów w celu złamania oporu którejs z sióstr. Ów eliksir miłosny działa, tak samo jak w micie – mimo że Lowa od dawna zabiegał o względy Puciatówien, to właśnie w czasie tego spotkania udaje mu się skonsumować związek z Cecylią. W micie Tristana i Izoldy dochodzi do fizycznego spełnienia miłości, lecz mówi się o tym nie wprost i w sposób dość poetycki, tymczasem w przypadku Lowy i Cecylii przedstawiona zostaje odpychająca scena miłosna, która w będącym jej świadkiem Witku wywołuje lęk²².

¹⁸ D. de Rougemont, *Miłość a świat kultury zachodniej*, tłum. L. Eustachiewicz, Warszawa 1999, s. 11.

¹⁹ Autor nieznan, *Dzieje Tristana i Izoldy. Odtworzone wedle dawnych legend i poematów*, tłum. T. Boy-Żeleński, [w:] <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/dzieje-tristana-i-izoldy.html> (dostęp 8 I 2019).

²⁰ „Lubczyki, lubystki, rośliny miłośnicze, w folklorze polskim stanowiące, zwł. dawniej, środek zapewnienia sobie miłości osoby ukochanej. Lubczyk ogrodowy, (...) uważany był przez lud za napój miłosny a. afrodyzjak” [W. Kopalński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 1991, s. 612].

²¹ D. de Rougemont, *Miłość a świat kultury zachodniej*, s. 17.

²² „Na schodach obok gotyckiego okienka rzeźił przerażająco Lowka. I wyglądało to, jakby się wspinał z nadludzkim wysiłkiem na ścianę skalną i ciągle odpadał, i natychmiast od nowa rozpoczynał swój rozpaczliwy mozół. I było coś przerażają-

Przedstawiona relacja zbieżna jest zatem z archetypicznym schematem historii miłosnej, lecz jego poszczególne komponenty zostają zwulgaryzowane. Wydaje się wręcz, że ten wątek pełni rolę *comic relief* – swoistego intermedium, którego celem jest rozładowanie atmosfery po scenach przedstawiających zmagania Witka, egzystencjalne rozterki Baumów czy schyłkową atmosferę ówczesnej Wileńszczyzny.

Transnarodowy związek zostaje w powieści ośmieszony na każdym poziomie. Widać to wyraźnie, gdy porównać go ze śmiertelnie poważnym sposobem przedstawiania miłości Witka i Aliny. Tutaj również obecna jest przeszkoda na drodze do połączenia – jest nią różnica klasowa, kilkakrotnie komentowana wprost przez różne postaci, a uosabiana przez pułkownika Nałęcza, ojca Aliny, który jest wobec Witka jawnie wrogi, do tego stopnia, że strzela do niego z dubeltówki, a więc stanowi dla niego zagrożenie również na poziomie fizycznym. W tekście pojawia się też sugestia, że ta przeszkoda wpłynęła nie tylko na zainteresowanie Witka Aliną, lecz także Aliny Witkiem. Gdy chłopak odnosi się do samobójstwa swojego ojca, dziewczyna mówi:

- Dlatego byłam ciebie ciekawa.
- Tylko dlatego?
- Nie wiem (KWM, s. 204).

Między młodymi kochankami również dochodzi do aktu seksualnego, przedstawionego jednak romantycznie – w jawnym kontraście do *tête-à-tête* Cecylii i Lowy.

Powieść obrazuje więc świat, w którym transnarodowe związki są niemożliwe, ponieważ niższy status obcego uniemożliwia powstanie przeszkody, a co za tym idzie namiętną miłość (jak w przypadku Greta i Witka), lub też dlatego, że przeszkoda społeczna jest tak silna, że niemożliwa do pokonania (jak w przypadku Sylwka, kuzyna Aliny, który musiał przerwać studia i znalazł się w Kolonii Wileńskiej „na zesłaniu” po tym, jak zakochał się w Żydówce). W jedynym przypadku, gdy do takiego związku dochodzi, obie postaci w niego zaangażowane przedstawiane są jako śmieszne i nieatrakcyjne, a ich związek jako komiczny i odpychający. Jednocześnie znacząca różnica

cego w jego jękach, w jego zapamiętaniu, w jego konwulsyjnych ruchach. [...] Lowa zabczał jeszcze boleśniej i wczepił się raptownie w coś, co chciał wchłonąć w siebie albo rozerwać na strzepy czy zasłonić przed ludźmi. Wtedy Witek spostrzegł obok ramy tego gotyckiego okienka wklęsłą biel kobiecej twarzy, zobaczył wyszczerzone po zwierzęcemu drobne zęby. Poczul nagle uderzenie dusznej grozy. Rzucił się na oślep w górę, upadł podcięty przez jakiś schodek i na czworakach zaczął uciekać ku sieni Baumów, ścigany przez śmiertelny krzyk Lowy” (KWM, s. 153–154; podkr. A.J.).

klasowa między dwojgiem Polaków okazuje się przeszkodą możliwą do sforsowania i stanowi punkt wyjścia do urokliwego młodzieńczego romansu.

Wewnętrzna obcość

Warto także zwrócić uwagę na krąg przyjaciół bohaterów innej niż polska narodowości. Greta, Engel i Lowa stanowią jedną grupę towarzyską z czworgiem Polaków: Witkiem, siostrami bliźniaczkami oraz panem Henrykiem, technikiem drogowym. Wszystkie te postaci są naznaczone, napiętnowane czy odmienne. Powód dyskredytowania Puciatówien został już przytoczony, pan Henryk z kolei opisywany jest jako androgyniczny²³, ma jakąś nie do końca sprecyzowaną fizyczną przypadłość, jak sam to nazywa – „nienormalność” (KWM, s. 156), a inne postaci – w tym bardzo intuitywna Greta – czują, że jest z nim coś nie tak²⁴. Technik drogowy zresztą zdaje sobie z tego sprawę i rozdarty pyta Witka: „Ty wiesz, co to jest prawdziwy wstyd, ale taki wstyd, co po nocach spać nie daje? [...] A ty wiesz, co to znaczy żyć poza prawami życia? Ty rozumiesz, co to być obcym między swoimi? Garb, straszne kalectwo i strach” (KWM, s. 156; podkr. A.J.). Z kolei na pozycję społeczną Witka wpływa wspomniane już samobójstwo ojca. To ciężące nad całą rodziną piętno śmierci grzesznej i nienaturalnej naznacza chłopaka obcością.

Julia Kristeva w książce *Strangers to ourselves* pisała: „Poza ludźmi o krwawiących sercach, którzy czują się zobligowani do czynienia dobra, przyjaciółmi obcego mogą być tylko ci, którzy sami sobie są obcy”²⁵. Treść *Kroniki wypadków miłosnych* jest najzupełniej zbieżna z tym rozpoznaniem.

²³ Olimpia komentuje jego wygląd: „Ech, jaka piękna skóra. Spójrz, siostrzyczko, zupełnie jak u panienki” (KWM, s. 214; podkr. A.J.). W opisie narratorskim z kolei pan Henryk charakteryzowany jest następująco: „Było w nim trochę kobiety, sporo mężczyzny i odrobinę zwierzęcia” (KWM, s. 111). W dalszym opisie wskazane są jego cechy składające się na *coincidentia oppositorum*, czyli zbieżność przeciwieństw, która jest kluczowa dla idei Androgynie (zob. M. Eliade, *Mefistofeles i androgyn, czyli tajemnica Całości*, [w:] idem, *Mefistofeles i androgyn*, tłum. B. Kupis, Warszawa 1999, s. 89–150): „Pan Henryk uśmiechnął się dwuznacznie i Witkowi zrobiło się nieprzyjemnie. Szedł jakiś dziwny niepokój od tego człowieka, ubranego z ostentacyjną elegancją, pokornego i pysznego, roztargnionego i czujnego, nieśmiałego i agresywnego zarazem” (KWM, s. 111; podkr. A.J.).

²⁴ – To dziwny człowiek ten pan Henryk – powiedział cicho Witold.
– Dziwny – rzekła nie odwracając się Greta. – On nie jest mężczyzną.
– A kim?
– Nie wiem – zawahała się. – Nie wiem, jak to nazwać. On jest jak obce, nieszczęśliwe, chore zwierzę. Jak chory muł (KWM, s. 122; podkr. A.J.).

²⁵ J. Kristeva, *Strangers to ourselves*, tłum. Leon Roudiez, New York 1991, s. 23 [tłum. własne].

Z obcymi przyjaźnią się bowiem tylko Polacy niedoskonali, stygmatyzowani, przez swoich traktowani z dystansem. Bohaterowie trzymają się razem, ponieważ wszyscy są *outsiderami*, wszyscy są inni. Engel, Greta i Lowa ze względu na swoje pochodzenie, Witek na skutek samobójstwa ojca, pan Henryk ze względu na niesprecyzowaną „nienormalność” w budowie ciała, a Puciatówny ze względu na swoje „staropanieństwo” i zainteresowanie młodszymi mężczyznami.

Wspomniane przez Kristevę bycie obcym dla samego siebie w przypadku Witka daje się dostrzec na wielu poziomach. Chłopak wyraźnie nie ma kontaktu ze swoimi emocjami, na co wskazuje jego silne skupienie na celach zewnętrznych, takich jak nauka i kariera, co w powieści jest wielokrotnie podkreślane²⁶. Można z dużym prawdopodobieństwem przypuścić, że taki sposób funkcjonowania w świecie zaszczepliła mu matka, która stwierdza wprost: „Trzeba grzech odpokutować. Musisz zęby zacisnąć i uczyć się, uczyć bez końca, aż wszystkich ludzi prześcigniesz i wszyscy będą tobie pierwsi się kłaniać” (KWM, s. 248). Plany dostania się na medycynę to w istocie droga do awansu społecznego i zmazania wstydu, który ściągnęła na rodzinę śmierć ojca. Podobne dążenia powracają w całej twórczości pisarza, na co zwraca uwagę Przemysław Czapliński: „Naczelnym tematem prozy Konwickiego jest przecież wieczne doświadczanie obcości i wiecznie ponawiana próba jej przewyciężenia”²⁷.

Obcość dla samego siebie zostaje w *Kronice wypadków miłosnych* przedstawiona również bardziej namacalnie. Witek funkcjonuje w powieści dosłownie w dwóch osobach, jest rozszczepiony na siebie przed- i powojennego. Dorosły Witold obserwuje i zaczepia młodego Witka, analizuje jego doświadczenia i podsumowuje jego życie – jakby to był ktoś inny, a nie on sam w czasach młodości. Oprócz tego charakterystyczne dla bohatera poczucie obcości zostało ujęte w alegoryczną postać pasożyta toczącego go od wewnątrz: „[...] Witold, choć wie, nikomu tego nie mówi, że tam w środku, pomiędzy resztką kiszek, żyje drapieżnik okrutniejszy niż pirania. Kapryśny, wścikły, zachłanny, zaatakuje w sobie tylko wiadomym momencie i umęczy

²⁶ Witek mówi do siebie: „Przecież ja jestem egocentryk, który musi zrobić karierę” (KWM, s. 45), „Od jutra koniec [...]. Od jutra tylko nauka, tylko medycyna i chłodna przebiegłość. Jestem silny, mam żelazną wolę, muszę zrobić karierę, zostanę kimś i to kimś nadzwyczajnym” (KWM, s. 85). Lowa charakteryzuje go: „On ma serce z lodu. [...] Musi najpierw zrobić karierę” (KWM, s. 28), a gdy dowiaduje się o miłości Witka do Aliny, nie ukrywa zdziwienia: „Wićka, przecież ty jesteś sama chytróść chodząca na dwóch nogach. Gdzie twoje uniwersytety, kariery, sukcesy?” (KWM, s. 147).

²⁷ P. Czapliński, *Tadeusz Konwicki*, Poznań 1994, s. 6.

na śmierć” (KWM, s. 241). Mężczyzna jest gotów zapłacić każdą cenę, by tego obcego wreszcie się pozbyć.

Znamienne, że bohater, który od dzieciństwa cierpiał przez stygmatyzację związaną z samobójstwem ojca, zmierza ku powtórzeniu jego losu. Próba samobójcza podjęta razem z Aliną motywowana jest niepowodzeniem na maturze – a więc paradoksalnie wynika z sytuowania sensu życia w osiągnięciach, co miało uwolnić go od odium wynikającego z historii rodzinnej i zapewnić mu lepszą przyszłość. Po poznaniu wyników egzaminów Witek mówi dziewczynie: „Zagasła moja gwiazda. Nie mam po co żyć. [...] Zagasła moja gwiazda. Gwiazda najlepszego lekarza na świecie. Miałem odkupić niezawinioną winę ojca” (KWM, s. 224). Wiadomo również, że w obliczu cierpień związanych z odczuwaną wewnętrzną obcością już jako dorosły człowiek rozważa samobójstwo i najprawdopodobniej podejmuje kolejną próbę. Wydaje się, że ciąży nad nim fatum, ściga go los, przed którym nie ma ucieczki. W tym kontekście słowa Witka „Ja przez niego [ojca] do końca życia będę przeklęty” (KWM, s. 18) okazały się prorocze.

Jednak nadal w porównaniu do swoich przyjaciół-obcokrajowców Witek jawi się jako uprzywilejowany. Rzuca się w oczy znacząca rozbieżność jego statusu w społeczności polskiej, gdzie nosi piętno chłopaka z ubogiej rodziny i syna samobójcy, a w grupie towarzyskiej w Kolonii Dolnej. Witek jest przez Engla, Gretę i Lowę głęboko podziwiany i wywyższany, regularnie zabiegają oni o jego towarzystwo i uwagę. To do niego rodzeństwo Baumów zwraca się, gdy Greta jest chora i kiedy nie rozumie pieśni Kochanowskiego – czyli w sytuacjach, kiedy młodzież zazwyczaj prosiłaby o pomoc rodziców. Jednak Niemcy są w praktyce osieroceni, pozbawieni jakiegokolwiek wsparcia niezasymlowanego, niemówiącego po polsku ojca. W tej sytuacji autorytetem staje się dla nich kolega-Polak.

Witek jest uprzywilejowany również dlatego, że nie musi się mierzyć z szukaniem odpowiedzi na pytanie o swoją przynależność. Jednocześnie ta sytuacja pozostaje dla niego całkowicie transparentna. Nie dostrzega, o ile jest mu łatwiej niż przyjaciółom, i mimo że młodzi Niemcy wielokrotnie próbują się z nim podzielić swoimi przeżyciami, w sposób mniej lub bardziej bezpośredni szukają u niego wsparcia, chłopak nawet nie stara się ich zrozumieć. Na rozterki antycypującej wyjazd do Niemiec Grety odpowiada: „To dla mnie za trudne” (KWM, s.151), „Czy to ma jakieś znaczenie?” (KWM, s. 151), po czym zupełnie zapomina o terminie jej podróży. Młodzi Niemcy są natomiast doskonale świadomi jego uprzywilejowania – Engel, pozornie bez związku z czymkolwiek, powtarza mu: „Tobie to dobrze” (KWM, s. 70), a Greta proroczo ostrzega: „Och, zrozumiesz, jeśli kiedyś życie zanieś cie daleko w świat” (KWM, s. 151).

O ile w powieści obecne są reminiscencje dawnej zażyłości Witka z Englem, Gretą i Lową²⁸, o tyle w toku akcji powieści nie widać sygnałów, by chłopak był z nimi zżyty. Wręcz przeciwnie – unika ich, a gdy mu się to nie udaje, często odnosi się do nich lekceważąco. Najwyraźniej ma to związek z nawiązaniem relacji z Aliną – scena ich poznania rozgrywa się bowiem na samym początku powieści. Można przypuszczać, że w obliczu awansu, którym jest dla Witka związek z dziewczyną z tzw. dobrego domu, przestaje mu zależeć na przyjaciółach sytuujących się w hierarchii niżej od niego. Wskazywałby na to fakt, że chłopak usilnie ukrywa związek z Aliną – również gdy inni już o nim wiedzą – oraz nie przedstawia jej nikogo ze swojej grupy towarzyskiej. Aspirując do „wyższych sfer”, Witek prawdopodobnie próbuje się pozbyć przyjaciół ujawniających jego relatywnie niską pozycję społeczną.

Zakończenie

Pobieżna lektura *Kroniki wypadków miłosnych* może wywoływać wrażenie śledzenia losów wieloetnicznej społeczności zbliżonej do tygła kulturowego²⁹. Świadczy o tym artykuł Katarzyny Jakubowskiej-Krawczyk³⁰, w którym badaczka pisze m.in.: „Ci młodzi ludzie są mieszkańcami konkretnego skrawka ziemi i z nim się najsilniej utożsamiają. Znacznie bardziej niż kategorie narodowe pasuje do nich kategoria »tutejszości«”³¹. Wydaje się, że autorka zupełnie nie zauważa, iż punktem odniesienia dla bohaterów jest kultura polska, a nie – jak twierdzi w dalszej części wywodu – kultura lokalna. „Tutejszość” byłaby równoznaczna z przenikaniem potencjałów kulturowych i tworzeniem transkulturowej tożsamości, a takiego procesu nie można zaobserwować. Wręcz przeciwnie, młodzi bohaterowie czynią bardzo wyraźne dystynkcje między poszczególnymi narodowościami, podobnie w opisach narratorskich ich pochodzenie jest wyraźnie podkreślane.

Nietrudno się domyślić, skąd nawet u doświadczonej czytelniczki takie wrażenie – nierównowaga w relacjach międzyetnicznych nie jest problema-

²⁸ Engel wspomina: „Pamiętasz, jak przysięgliśmy sobie nad rzeką, że nigdy w życiu się nie rozstaniemy. Ty, Lowa i ja” (KWM, s. 65), „Przyjdź do nas. Razem powkuwamy. Będzie różnie – rzekł Engel. – Przecież kiedyś wysiadawałeś u nas całymi dniami” (KWM, s. 169).

²⁹ Według definicji Anthony’ego Giddensa, zob. *Rasa, etniczność i migracja*, [w:] idem, *Socjologia*, tłum. A. Szulżycka, Warszawa 2004, s. 279–280.

³⁰ K. Jakubowska-Krawczyk, *Dorastanie na pograniczu. Wielokulturowość w „Kronice wypadków miłosnych” Tadeusza Konwickiego*, [w:] *Nikt nie chciał być młodym: dzieciństwo i dorastanie w twórczości Tadeusza Konwickiego*, red. J. Papuzińska, Żabia Wola 2006.

³¹ *Ibidem*, s. 15.

tyzowana przez narratora, a postaci pochodzenia polskiego nie dyskredytują innych kultur i ich przedstawicieli. W powieści podziały etniczne krzyżują się z podziałami klasowymi – lecz tylko te drugie są otwarcie dyskutowane i problematyzowane. Istnienie etniczności nierównościowej³² to ukryta warstwa dyskursu (ze względu na przyjęte przez autora cele fabularne), która jednak pozostaje widoczna na poziomie struktury – w charakterystyce postaci, w kierunku ich aspiracji, a wreszcie w kluczu nawiązywania przyjaźni i dobierania się w pary. Mimo pozornej prostoty *Kroniki wypadków miłosnych*, niektóre sensy w niej zawarte są niedostępne bez dokładnej analizy filologicznej.

Bibliografia:

- Autor nieznany, *Dzieje Tristana i Izoldy. Odtworzone wedle dawnych legend i poematów*, tłum. T. Boy-Żeleński, [w:] <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/dzieje-tristana-i-izoldy.html> (dostęp 8 I 2019).
- Bokszański Z., *Tożsamość etniczna w społeczeństwach wielokulturowych*, [w:] idem, *Tożsamości zbiorowe*, Warszawa 2005.
- Czapliński P., *Tadeusz Konwicki*, Poznań 1994.
- Eliade M., *Mefistofeles i androgyn, czyli tajemnica Całości*, [w:] idem, *Mefistofeles i androgyn*, tłum. B. Kupis, Warszawa 1999.
- Giddens A., *Rasa, etniczność i migracja*, [w:] idem, *Socjologia*, tłum. A. Szulżycka, Warszawa 2004.
- Jakubowska-Krawczyk K., *Dorastanie na pograniczu. Wielokulturowość w „Kronice wypadków miłosnych” Tadeusza Konwickiego*, [w:] *Nikt nie chciał być młodym: dzieciństwo i dorastanie w twórczości Tadeusza Konwickiego*, red. J. Papużyńska, Żabia Wola 2006.
- Kapralska Ł., *Pluralizm kulturowy i etniczny a odrębność regionalna Kresów południowo-wschodnich w latach 1918–1939*, Kraków 2000.
- Konwicki T., *Kronika wypadków miłosnych*, Warszawa 1974.
- Kopaliński W., *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 1991.
- Kristeva J., *Strangers to ourselves*, tłum. Leon Roudiez, New York 1991.
- Mały Rocznik Statystyczny*, Warszawa 1938.
- de Rougemont D., *Miłość a świat kultury zachodniej*, tłum. L. Eustachiewicz, Warszawa 1999.
- de Rougemont D., *Mity o miłości*, tłum. M. Żurowska, Warszawa 2002.
- Skórczewski D., *Melancholia dyskursu kresoznawczego*, „Porównania” 2012, nr 11.
- Uniwersalny Słownik Języka Polskiego*, t. 2, red. S. Dubisz, Warszawa 2003.

³² Zob. Z. Bokszański, *Tożsamość etniczna w społeczeństwach wielokulturowych*, [w:] idem, *Tożsamości zbiorowe*, Warszawa 2005, s. 92–96.